Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

22. GRUDNIA 1921.

NR. 291. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 30
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Odszkodowanie niemieckie.

Dnia 15 stycznia 1922 r. mają Niemcy — według decyzyi londyńskiej Rady Najwyższej z 5 maja b. r. — wypłacić 500 milionów złotych marek do kasy Komisyi reparacyjnej. Dnia 15 lutego winny wpłacić dalsze 275 milionów. W ciągu całego roku 1922 raty wpłacone winny osiągnąć kwotę 2 miliardów. Dodać należy, że w roku bieżącym Niemcy wypłaciły tytułem odszkodowań jeden pełny miliard.

Według umowy Sprzymierzonych z 13-go sierpnia b. r. z miliarda już wpłaconego przez Niemcy w roku 1921 otrzymała Anglia około 450 milionów marek, reszta zaś przypadła Belgii, której przyznano ponadto pierwszeństwo zaspokojenia swych pretensyi z dwumiliardowej kwoty reparacyj 1922 roku. Otrzymać ma mianowicie Belgia jeszcze około 1.200 milionów złotych marek, to jest 60 procent całej sumy. Innemi słowy, nietylko cała rata styczniowa i lutowa, ale także wypłaty niemieckie w ciągu marca i kwietnia zostaną zainkasowane przez Belgię, która zresztą niedługo będzie się niemi cieszyć, bo musi przelać ją znowu do kas swych wierzycieli wojennych w Londynie i N. Jorku. Londyn i N. Jork są temi miastami, które finansowały wojnę i teraz ściągają z obu stron wojujących kapitały z procentami... Dopiero więc w maju i czerwcu r. 1922 mogłaby Francya korzystać z rat reparacyjnych. Ponieważ po zaspokojeniu Belgii pozostałoby do rozdziału między resztę sprzymierzonych z dwumiliardowej kwoty tylko 800 milionów, przeto francuski skarb zainkasowałby gdzieś w połowie r. 1922 około 450 milionów marek, resztę wziełaby Anglia.

Fakty i cyfry powyższe mówią nam jedno: oto Francya nie jest zaangażowana w sprawie najbliższych niemieckich anuitetów (w styczniu i lutym), bo nie dostanie z nich ani fenika, jak i dotąd ani feniga jeszcze nie dostała. Mówimy tu oczywiście tylko o t. zw. „ustalonej“ sumie odszkodowań, która wynosi 132 miliardów marek i rozkłada się na dwumiliardowe raty roczne (annuites fixes). Pozatem bowiem Niemcy mają wypłacać jeszcze Komisyi reparacyjnej kwoty nieustalone (annuites variables), które wynoszą 21% od wartości niemieckiego wywozu i które obracać się mogą między 1 a 1½ miliardami rocznie.

Tak się sprawa przedstawiała, gdy 14 grudnia b. r. kanclerz dr. Wirth zawiadomił prezydenta Komisyi reparacyjnej, że Niemcy mają na wypłatę raty styczniowej i lutowej zaledwie 200 milionów marek, że starały się o kredyt w Londynie, ale go nie otrzymały, że zatem proszą o odroczenie (moratorium) terminu wypłaty owych dwóch annuitetów. Kanclerz dodał jeszcze, że jest prawdopodobnem, iż Niemcy nie potrafią zebrać pieniędzy także na wypłatę późniejszych rat. Jest to zatem dość wyraźne oświadczenie bankructwa, bo tak nazywa się pospolicie niemożność spłacenia zobowiązań przez dłużnika.

Podstawą prawną żądania Niemiec jest par. 234 traktatu wersalskiego. Nakazuje on Komisyi reparacyjnej „badać od czasu do czasu źródła i zdolności finansowe Niemiec“ i upoważnia Komisyę do „p r z e d ł u ż e n i a t e r m i n u i z m i a n y s p o s o b ó w p ł a c e n i a“ odszkodowań. Jest tu zatem przewidzianą ewentualność udzielenia Niemcom moratorium, ale jest przewidzianą ona dopiero po zbadaniu stanu finansowego Niemiec.

I w tym przepisie jest dzisiaj sedno tej zawiłej i doniosłej dla pokoju kwestyi, jaką stała się obecnie sprawa reparacyi. Francya i Belgia wskazują słusznie, że przecież przemysł niemiecki kwitnie, powiększa swe kapitały zakładowe i rozszerza fabryki, że koleje niemieckie przeprowadzają inwestycye wartości ponad 7 miliardów, że wewnątrz Niemiec znajduje się samych walorów zagranicznych na sumę 6—7 miliardów złotych marek, że doki niemieckie pracują dzień i noc, że w Niemczech niema bezrobotnych — słowem, że s t a n g o s p o d a r c z y N i e m i e c jest nie tylko zadawalający, ale w porównaniu z państwami Ententy świetny. Czy zatem deficytowy stan finansów państwowych Rzeszy Niemieckiej i katastrofalny spadek marki nie są rezultatem rozmyślnie bankrutowej polityki, by wykazać się niemożnością spłacenia odszkodowań? Oto pierwsza wątpliwość, jaka musi powstać w gabinetach Paryża i Brukseli. Może być zresztą inaczej. Może rząd dra Wirtha nawet chce płacić odszkodowania, ale prowadzi gospodarkę nierozumną i nieudolną, a to z braku zdolnych ludzi, z braku poparcia parlamentu, słowem z powodów od niego niezależnych. Oto druga wątpliwość.

I w pierwszym i w drugim wypadku — nawołuje codziennie „Temps“ — powinni Alianci zbadać stan rzeczy na miejscu i usunąć braki, bez względu na to, czy one leżą w braku dobrej woli, czy w braku rozumu berlińskiego gabinetu. Jest coś w nieporządku, jeśli gospodarstwo niemieckie kwitnie, a budżet państwa cierpi na deficyt. Trzeba ten nieporządek usunąć. Należy więc udzielić Niemcom pożyczki międzynarodowej, ale równocześnie r o z t o c z y ć n a d p o l i t y k ą g o s p o d a r c z ą i f i n a n s o w ą N i e m i e c ś c i s ł ą k u r a t e l ę. Bank Niemiecki winien być uniezależnionym od państwa, skarb Rzeszy nie miałby prawa emitować nowych marek, trzeba zahamować rozpęd inwestycyjny rządu, podwyższyć taryfy i podatki — oto kilka żądań finansowych, które mieliby kontrolerzy koalicyjni przeprowadzić w Berlinie. Rzecz bowiem prosta — rozumują Francuzi — że musi być deficyt np. na kolejach, jeśli w stosunku do r. 1914 ceny materyałów i robocizny wzrosły 14 do 30 razy a taryfy kolejowe podwyższono tylko 7 do 13 razy. Jest to działanie in f r a u d e m c r e d i t o r i s (świadomie lub nie) i należy to usunąć.

Być może, że z takim planem już wystąpił Briand na konferencyi londyńskiej z L. Georgiem w dniach ostatnich. Z drugiej strony premier brytyjski ma także swoje plany, dotąd otoczone tajemnicą. W każdym razie Anglia pragnie ratować finanse niemieckie, bo niski kurs marki uniemożliwia eksport angielski do Niemiec, wywołuje stagnacyę w przemyśle i bezrobocia. Na konferencyi londyńskiej zetrą się więc znowu dwa różne systemy: francuski i angielski, które niemal we wszystkich kwestyach międzynarodowych stoją już wrogo naprzeciw siebie. Niemcy zapatrzone w Londyn spodziewają się, że wreszcie w traktacie wersalskim nastąpi wyłom. Czy jednak znowu się nie zawiodą?

Co przyznana Niemcom na G. Śląsku.

Katowice. P. A. T. Niemieckie dzienniki **zamieszczają następujący komunikat niemiecki urzędowy w sprawie linii granicznej na G. Śląsku:**

Komisya graniczna ustaliła dnia 18 b. m następującą linię graniczną w okręgu przemysłowym:

1) W okolicy Kuźnica Nieborowicka nastąpiła wymiana terenu z tem, że kolej Rudy—Gliwice została całkowicie przyznana Niemcom, a Kuźnica Nieborowicka także.

2) Szyb Dolbruecke i znajdujące się po stronie polskiej zabudowania, należące do kopalni, przyznano Niemcom aż do linii kolejowej Makuszowa—Gliwice.

3) Utrzymaliśmy kopalnię Królowa Ludwika, trzy ważne dla niej szyby: Szczęść Boże, Ruda i Jerzy, oraz całkowite podziemne pola górnicze, z wyjątkiem kolonii Szczęść Boże, cmentarza w Rudzie i kolonii Ruda Poręba.

4) Niestety nie udało się zachować dla Niemiec Kuźnicy Rudzkiej z lazaretem, z kawałkiem szosy, na której idzie kolej. Leżące na północ od Rudy pola przypadły Niemcom.

5) Między Rudą Kuźnicą a szybem Carnalsfreude tworzy granicę polityczną rzeczka Bytomka. — 6) Kopalnia Carnalsfreude dostała się Polsce. — 7) Na wschód od Bytomia nie poczyniono żadnych zmian, odpowiednio do decyzyi genewskiej. — 8) W okolicy Starego Górecka przesunięto granicę o 150 metrów od kolei kopalni Andaluzya, przyznanej Polsce, na teren niemiecki. Tak samo dostała się Polsce część cynkowej huty Friedlersglueck. Wszystkie inne części Friedlersglueck przyznano Niemcom. — 9) Kopalnię Nowy Dwór i pewne części kopalni cynkowej Nowy Dwór oddano Niemcom. — 10 Żądane przez delegacyę niemiecką oddanie Niemcom kopalni Radzionkowskiej huty cynkowej Łazy i lasu w okolicy Strosek, nie zostało uwzględnione.

Szpiedzy bolszewiccy w Małopolsce.

Lwów. (A. W.) „Ridnyj Kraj“ dowiaduje się, że **bolszewicka defenzywa w Kamieńcu Podolskim wysłała do Galicyi oraz do ognisk emigracyi ukraińskiej cały szereg szpiegów i prowokatorów.** Pozostają oni pod wodzą niejakiego Zaremby, którego „Ridnyj Kraj“ nazywa pospolitym rzezimieszkiem. Zaremba miał być przed kilku dniami w Skale, Stanisławowie i Czortkowie. Zaremba i towarzysze mają na celu propagandę komunizmu wśród emigracyi ukraińskiej oraz wśród polskiej i ruskiej ludności wschodniej Małopolski.

Moskwa. (A. W.) Na wszechukr. kongresie w Charkowie oświadczył komisarz ludowy Rakowskij, że Ukraina sowiecka zwyciężyła ostatecznie powstanie, które Rakowskij nazywa zwykłym bandytyzmem. Mimo to jednak nie jest jeszcze pewnem, czy nowe bandy z **Polski (!) i Rumunii** nie napadną ponownie na **Ukrainę sowiecką.**

Francya trwa przy swoich żądaniach.

Londyn. P. A. T. „Times“ podaje, że delegacya francuska przybyła do Londynu w nadziei, że będą jej przedłożone konkretne propozycye. **Francya będzie obstawała przy zapłaceniu przez Niemcy obu rat, a w przeciwnym razie przy zastosowaniu środków przymusowych.** Nadto delegacya francuska będzie się domagała, aby Niemcom przedłożono definitywne propozycye w sprawie ustanowienia komisyi międzysojuszniczej kontroli nad Niemcami.

Berlin. P. A. T. Dzienniki donoszą z Londynu, że pierwsza konferencya Brianda z L. George trwała do godz. 1 w południe i miała przebieg nader serdeczny. **Decyzya na pierwszej konferencyi nie zapadła.**

Londyn. P. A. T. (B. Wolffa). B. Reutera donosi z kół dobrze poinformowanych, że konferencyę między Lloydem Georgem a Briandem nie mogły doprowadzić do żadnych definitywnych uchwał. Omawiano obszernie całą politykę aliantów, celem przygotowania podstawy do obrad plenarnego posiedzenia Rady najwyższej, przy udziale Włoch i Belgii. Wobec tego, że della Toretta nie może opuścić Rzymu 2 stycznia, **termin rokowań będzie odroczony.**

Angielska „rewizya“ reparacyj niemieck.

Paryż. (A. W.) „Petit Parisien“ donosi, że Lloyd George zaproponuje, by Anglia podjęła inicyatywę w sprawie ostatecznej rewizyi planu reparacyjnego, takiej, by z niemieckich zobowiązań reparacyjnych pozostał **tylko obowiązek odbudowy zniszczonych obszarów. Anglia zamierza zrezygnować ze swego udziału w reparacyach niemieckich. Co do ograniczenia zbrojeń na lądzie i udzielenia gwarancyi bezpieczeństwa dla Francyi, ma być zawarty układ specyalny między Anglią i Niemcami, który zabezpieczy neutralność obszaru nadreńskiego.** Równocześnie z podpisaniem powyższego układu **opuszczą wojska sojuszników obszar nadreński.**

JAK ORGAN L. GEORGE'A PODKOPUJE BRIANDA.

Londyn. (A. W.) Dziennik „Observer“, którego redaktor naczelny jest osobistym przyjacielem Lloyda Georga donosi, że są oznaki, że Briand bezsilny wobec swoich wrogów w gabinecie francuskim i poza gabinetem będzie musiał porozumieć się z Lloyd Georgem i zgodzić się na zwołanie wielkiej konferencyi międzynarodowej na początek nowego roku. — Briand zażąda prawdopodobnie wielkich rekompenzacyi za przychylne stanowisko Francyi w sprawie niemieckich spłat reparacyjnych, które będą poruszone na konferencyi międzynarodowej. Zdaniem powyższego dziennika zrozumiał Briand, że dotychczasowa jego polityka pobrzękiwania szablą nie prowadzi do celu, zniechęca natomiast cały świat do Rzeczpospolitej francuskiej i potęguje nienawiść Niemiec do Francyi.

Możliwość zerwania rokowań londyńskich

Paryż. Radio. P. A. T. Koła polityczne francuskie są zdania, że **jeżeli Briand nie otrzyma dostatecznych gwarancyi co do należytego udziału Francyi w odszkodowaniach, rokowania zostaną zerwane.** „Daily Mail“ zauważa, że Briand zgodzi się na inną formę odszkodowań, zasadniczo jednak nie zgodzi się na redukcyę długu. Będzie on żądał również dotrzymania terminu płatności. Francya natomiast zostawi Anglii wolną rękę w traktowaniu z Niemcami co do dóbr zasekwestrowanych swego czasu przez Anglię oraz co do wliczenia ich do kwoty, mającej być spłaconą.

Wojskowe przygotowania Francyi.

Lesfield. Radio. P. A. T. Sfery wojskowe francuskie liczą się widocznie z niedojściem do porozumienia między Francyą i Anglią i z koniecznością w następstwie tego wywarcia presyi militarnej na Niemcy, ewentualnie wzięcia w zarząd przymusowy pewnych prowincyi niemieckich. Znamienne są w tym względzie przygotowania wojskowe Francyi.

NIEMCY WYKLUCZONE Z KONFERENCYI.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi z Londynu, że wiadomość, jakoby Francya, Anglia i Niemcy rozważały możliwość układu trzech mocarstw, jest dementowaną. **Briand i Lloyd George nie mają zamiaru konferować z jakimkolwiek przedstawicielem państwa niemieckiego.**

RATHENAU DZIAŁA JAKO OSOBA PRYWATNA.

Berlin. P. A. T. (Wied. Biuro kor.). „United Telegraph“ donosi z Londynu: Potwierdza się wiadomość, że podróż Rathenaua do Londynu **nastąpiła na osobiste zaproszenie angielskiego kanclerza skarbu sir Roberta Horne. Zaproszenie zostało wystosowane pod adresem Rathenaua jako osoby prywatnej.** Na konferencyi między nimi omawianą była prośba Niemiec o długotrwałe kredyty, a nadto sprawa ogólnego układu co do świadczeń w naturze.

Londyn. (A. W.) Rathenau podaje z wielką rezerwą dziennikarzom angielskim powody swego ponownego przybycia do Londynu. Rathenau nie przeczy, że ma się spotkać w Londynie z Briandem. Prasa angielska twierdzi, że **Rathenau przybył do Londynu na życzenie rządu angielskiego.**

Porozumienie w sprawie rosyjskiej.

Paryż. Radio. P. A. T. W sprawie rosyjskiej nastąpiło między Lloydem Georgem a Briandem częściowe porozumienie. Dzienniki angielskie podają, że zwołanie konferencyi europejskiej z udziałem Rosyi i Niemiec jest zupełnie pewne.

Irlandya przyjmuje łączność z Anglią.

Londyn. P. A. T. (Biuro Wolffa). Dzisiaj **otwarto posiedzenie parlamentu sinnfeinistów.** Przy wnoszeniu wniosku o ratyfikacyę traktatu **Griffith oświadczył, że położył swój podpis pod traktat i dlatego będzie ten traktat respektował. Rzeczą narodu irlandzkiego jest wypowiedzieć się, czy odpowiada mu ten traktat.** Griffith powiedział dalej, **że naród irlandzki uznaje traktat za dobry. Jeżeli Irlandya odrzuci układ, wówczas utraci sympatyę całego świata i narodów, z których się składa** imperyum brytyjskie.

Następnie zabrał głos de V a l e r a i oświadczył, **że żąda odrzucenia traktatu, ponieważ traktat ten nie jest zgodny ze stanowiskiem narodu irlandzkiego. Naród irlandzki nie uznaje go.** Innemi słowy: traktat oznacza że **król angielski będzie nietylko głową imperyum brytyjskiego, lecz także monarchą irlandzkim.** Traktat oznacza, **że członkowie następnego rządu będą ministrami Jego Król. Mości** (okrzyki: nigdy, nigdy!) **i że nowa armia irlandzka będzie armią Jego Królewskiej Mości** (nigdy, nigdy!). Jeżeli traktat będzie przyjęty — mówił dalej de Valera — król angielski przybędzie do Dublina, aby **otworzyć** parlament irlandzki. Jeżeli Anglia uzna republikę irlandzką, wówczas będzie mógł król angielski przybyć do Dublina (nigdy!). De Valera odpowiedział na ten okrzyk z naciskiem: **Przecież będzie mógł przybyć jako nasz gość,** tak samo jak prezydent Francyi, lub król hiszpański. Kiedy po tych słowach odezwały się znowu okrzyki: nigdy, nigdy! — powiedział de Valera: **Jeżeli nie chcecie, aby król angielski przybył tu jako zaprzyjaźniony monarcha, dlaczegóż więc przyjmujecie traktat, który go czyni waszym monarchą?** De Valera nazwał traktat irlandzko-angielski **najbardziej hańbiącym dokumentem, jaki kiedykolwiek był podpisany** i oświadczył, **że naród irlandzki powinien raczej pójść w niewolę, niż przyjąć tego rodzaju traktat.** De Valera zakończył swoją mowę wśród burzy oklasków. Po kilku jeszcze przemówieniach odroczono posiedzenie **do popołudnia.**

Leafield. P. A. T. Radio. Z Dublina nadeszły niepotwierdzone jeszcze urzędowo wiadomości o przyjęciu przez parlament irlandzki ugody z Anglią. Wedle tych informacyi, De Valera miał zgłosić rezygnacyę ze swego stanowiska. Inne doniesienia mówią o odroczeniu obrad Dail Eireanu.

WOJSKA GRECKIE ŻĄDAJĄ DEMOBILIZACYI.

Ateny. (A. W.) Następca tronu powrócił ze Smyrny. Skrócił on swą podróż inspekcyjną, ponieważ na froncie wołano: „demobilizować! precz z Gunarisem!“.

BOLSZEWIK LINDENFELS SPRAWCĄ ZAMACHU DYNAMITOWEGO W N. JORKU.

Nowy Jork. (A. W.) Uwięzienie bolszewickiego agitatora Lindenfelsa, które nastąpiło niedawno w hotelu „Bristol“ w Warszawie na żądanie amerykańskiego min. sprawiedliwości, wywołało w nowojorskich kołach bolszewickich niezwykły ruch. Posądzają członków tutejszej giełdy, że oni domagali się schwytania Lindenfelsa. Prawie wszystkie znaczniejsze budynki kupieckie i sklepy są w obawie zamachów strzeżone przez policyę i tajnych agentów. Bolszewicy rozsyłają do znanych przemysłowców i kupców listy z pogróżkami. Lindenfels przyznał się, że brał udział w słynnym zamachu dynamitowym na Wallstreet i podał nazwiska i adresy swych wspólników zamachu. Lindenfels oświadczył, że bomba, która przedwcześnie eksplodowała na Wallstreet, była przeznaczoną dla znanego miliardera Morgana.

TAKE JONESCU O UNII Z WĘGRAMI.

Bukareszt. (A. W.) Nowo mianowany prezydent ministrów Take Jonescu oświadcza, że myśl unii personalnej między Rumunią a Węgrami jest zupełnie bezpodstawną. Podobnej unii sprzeciwiłaby się Anglia, Francya i Włochy, a uregulowanie sprawy co do węgierskiego tronu może, jak wiadomo, nastąpić jedynie za zgodą wielkiej ententy.

Różne wiadomości.

Katowice. (A. W.) Gen. Lerond **powraca w** najbliższych dniach na G. Śląsk.

Wiedeń. (A. W.) Wydział **wykonawczy wszechniemiec. stronnictwa ludowego uchwalił rezolucyę, w której oświadcza, że nie przestanie dążyć wszystkimi środkami do połączenia Austryi z państwem niemieckiem.**

Bordeaux. P. A. T. Radio. Prez. ministrów chińskich złożył na ręce prezydenta Chin dymisyę, która została przyjęta.

Paryż. (A. W.) Okazuje się, **że wiadomość, jakoby Francya przyjęła propozycyę Hughesa o stosunku tonażu francuskich sił morskich, jest nieprawdziwą.**

Waszyngton. P. A. T. (W. B. K.). Seismografy zanotowały w niedzielę trzęsienie ziemi trwające 2 godziny, w południowym kierunku w odległości około 2.500 km.

Waszyngton. (A. W.) Izba reprezentantów przyjęła wniosek, upoważniający prezydenta Hardinga do użycia 20 milionów dolarów na rzecz akcyi pomocniczej.

OD REDAKCYI. Z powodu przerwy w połączeniu telefonicznem z Warszawą, również ubiegłej nocy nie otrzymaliśmy wiadomości od naszego warszawskiego korespondenta.

Straty Niemiec w wojnie światowej

Prof. dr. Burgdörfer ogłosił w jednym z niemieckich tygodników lekarskich studyum p. t. „Die Bevölkerungsentwicklung im Deutschen Reiche vor, in und nach dem Krieg“, zawierające wiele ciekawych danych statystycznych, które odnoszą się do skutków, jakie spowodowała wojna światowa w rozwoju ludności Rzeszy niemieckiej. Końcowo swe wywody streszcza dr. Burgdörfer w ten sposób:

Państwo niemieckie poniosło stratę 11 milionów ludzi przez wojnę światową i jej następstwa, licząc od roku 1920. Gdyby tej wojny nie było, to państwo niemieckie przy normalnym, przeciętnym rozwoju przedwojennym powinnoby liczyć pod koniec 1920 roku bez mała 73 000.000 mieszkańców. W rzeczywistości jednak liczyło ono przy końcu powyższego roku tylko 62 miliony, a to skutkiem strat poniesionych na wojnie, zmniejszeniu się liczby urodzin i zwiększeniu procentu śmiertelności.

Bilans ten powojenny ludności Niemiec nie jest jeszcze — zdaniem dra Burgdörfera — zamknięty. Szkodliwe bowiem skutki wojny światowej i rewolucyi niemieckiej, mianowicie w zakresie hygieny i moralności publicznej długo jeszcze będą ciężyły nad rozwojem ludności Niemiec.

W każdym jednak razie — musimy od siebie zauważyć — straty Niemiec są o wiele mniej dotkliwe, niż straty spowodowane przez wojnę we Francyi, która nawet po przyłączeniu Alzacyi i Lotaryngii liczy teraz mniej mieszkańców, niż przed wojną, a pod względem liczby ludności jest słabszą od Niemiec, mniej więcej, o 22 miliony. Zwyżka ta ludności niemieckiej daje 2 miliony żołnierzy więcej, aniżeli ich Francya może wystawić. Z tem muszą się Francuzi liczyć i szukać sprzymierzeńców, którzyby tę różnicę wyrównali.

Z dnia politycznego.

Judeo-Ukraina, a nasze władze.

Z powiatu dobromilskiego otrzymujemy następujące uwagi: Starostwo w Starym Samborze pismem z dn. 22 listopada b. r. L. 13069/21 mianowało Dra Jaremkiewicza (ukraińca) z Chyrowa oraz Dra Salzmanna (syonistę) ze Starego Sambora lekarzami funkcyonaryuszów policyi państwowej, poczt, telegrafów, robót publicznych oraz ich rodzin. Pierwszy obejmuje funkcye w Chyrowie i Felsztynie, drugi w reszcie powiatu. Dr Jaremkiewicz jest zażartym ukraińcem. Przy spisie ludności nie podpisał poddaństwa polskiego. Pozatem jest on lekarzem okręgowym w Krościenku. Według ustawy, lekarz okręgowy ma mieszkać w siedzibie swego okręgu. Tych samych panów zamianowały swymi lekarzami i Kasy chorych w Przemyślu i w Starym Samborze (prezesami są neutralni).

I dzieje się to wszystko mimo, że w Chyrowie jest lekarz Polak, Dr Józef Ausobsky! Jeśli do tego dodamy, że w Starym Samborze wszystkie urzędy obsadzone są Rusinami (naczelnik sądu, poczty, fizyk, inspektor szkolny) że dzieje się to świadomie — to musimy przyjść do przekonania, że jeśli tak dalej pójdzie, to niedługo na naszej ziemi nie będzie miejsca dla Polaka.

Klęska socyalistów w Poznaniu.

Wybory do Rady miejskiej w Poznaniu dały wynik niezmiernie pocieszający. Największą liczbę mandatów, bo 28, zdobyła lista komitetu obywatelskiego, zawierająca kandydatów stronnictwa mieszczańskiego i Związku ludowo-narodowego. Po niej idzie bezpośrednio lista Narodowego Chrześć. Stron. pracy, które wystąpiło samodzielnie i uzyskało 10 mandatów. Dalej z kolei otrzymali N. P. R. 7, komuniści 5 i — na szarym końcu — P. P. S. 2 mandaty. Nadto otrzymali: inteligencya pracująca 2 mandaty, inwalidzi 2, zjednoczeni socyaliści 2 oraz Niemcy i żydzi 2 mandaty.

Powyższy wynik wyborów do poznańskiej Rady miejskiej stwierdza przedewszystkiem narodowy charakter stolicy Wielkopolski i zupełne fiasko wpływów socyalistycznych. Teraz rozumiemy powody, które zmobilizowały całą lewicę do zaciekłych ataków na Poznań. Miasto prawdziwie polskie, miasto, które rozumiało, że w chwili odbudowy państwa polskiego nie czas na rewolucyjne eksperymenty międzynarodówki, miasto, w którem niema prawie żydów i socyalistów — jest, rzecz prosta, znienawidzone przez zawodowych wywrotowców. Postanowiono więc za wszelką cenę zdobyć tę „twierdzę reakcyi" i prowadzono atak ze wszystkich stron. I jakiż wynik? P. P. S. zdobywa 2 mandaty! Więcej już zyskali komuniści, ale to jest zrozumiałe. I oni także słali tam swoich agitatorów i nie żałowali marek i rubli. A że wszędzie nie brak mętów i ludzi bezkrytycznych, więc zdołali (przy pomocy złota) zyskać więcej, niż P. P. S. zwolenników.

Z tymczasowego rządu słowackiego.

Wychodząc z założenia, że wszystkie narody, nękane przez Czechów w obrębie t. zw. „republiki czechosłowackiej" powinny się jednoczyć w walce o swe prawa narodowe, słowacki tymczasowy rząd narodowy utworzył dekretem z dnia 5 grudnia 1921 r. „Generalne starostwo dla spraw ludności polskiej pod zaborem czeskim przy słowackim tymczasowym rządzie narodowym", którego zadaniem jest przeprowadzać wspólną obronę ciemiężonych przez zaborców czeskich Polaków i Słowaków i współdziałać w tym kierunku z prezydyum słowackiego rządu narodowego.

Powołany przez słow. rząd narodowy na stanowisko generalnego starosty p. Chrobrzyński zwraca się z wezwaniem do Polaków, zamieszkałych w zagrabionej przez Czechów części Śląska Cieszyńskiego, tudzież do wszystkich innych osób, aby zgłaszali wszystkie fakty, dotyczące położenia ludności polskiej pod zaborem pod jego adresem w redakcyi „Słowaka", Cieszyn polski, ul. Głęboka 17.

Nowy gabinet belgijski.

Po niezwyczajnie długiem przesileniu, wywołanem przez ustąpienie dotychczasowego gabinetu belgijskiego, na czele którego stał prezydent Carton de Wiart, ukonstytuował się wreszcie nowy gabinet pod przewodnictwem ministra finansów w poprzednim gabinecie Theunis'a. Z poprzedniego gabinetu weszło do obecnego 7 ministrów, a między nimi Jaspar, minister spraw zagranicznych, nowych jest 4.

Nowy gabinet składa się na ogół: z 5 ministrów, deputowanych, należących do partyi katolickiej, 4 członków partyi liberalnej i 2 zawodowców, nie będących członkami parlamentu. Prezydent Theunis zatrzymuje w nowym gabinecie tekę finansów. Stosunek ten odpowiada mniej więcej wynikom ostatnich wyborów do Izby poselskiej, wskutek których katolicy utrzymali się przy dotychczasowej większości.

Listy z Zachodu.

Paryż, 16 grudnia.

(Boże Narodzenie. — Almanach Hachette'a. — Wspomnienia z 1831 roku. — Klaudya Potocka).

Boże Narodzenie nadchodzi. Wszystkie wielkie magazyny, wszystkie księgarnie ogłaszają i wystawiają mnóstwo nowości na gwiazdkę. Galeries Lafayette i inne wielkie firmy iluminują fantastycznie fasady domów, wszędzie ruch, gwar, ożywienie, wszędzie coś nowego. Ale zarówno jak przeszłego roku próżno szukam jakichkolwiek rzeczy polskich. Czasy Kongresu Pokojowego skończyły się, nikt nie opłaca zapoznanych „wielkości literackich" słono za nieudolnie sklecone referaty o sprawach polskich, albo za nieszczególne poprawianie dobrych prac polskich uczonych.

Jedna z największych księgarni paryskich „Librairie Hachette" wydała w tych dniach swój almanach na rok 1922. W almanachu tym figuruje oczywiście i Polska. Ale jak? Pod nagłówkiem „Polska" (Pologne) napis „M o n a r c h i a k o n s t y t u c y j n a p r o w i z o r y c z n a", poniżej miejsce na dwa portrety, ramka pierwszego zawiera dosyć niewyraźną podobiznę Naczelnika Państwa, opatrzoną podpisem „Marechal Pilsudski", ramka drugiego jest pusta i nosi podpis „Mr de Milos". Dalej krótka notatka o Polsce, nie zawierająca nic oprócz banalności, t. j. skonstatowania, że jest to kraj niepodległy, składający się z trzech części porozbiorowych i mający pewne bogactwa mineralne.

Pozostaje wszakże zagadka „monarchii konstytucyjnej" i „p. de Milos" dosyć trudna do rozwiązania. A przecież podobny kalendarz, to książka, która znajduje się w rękach tysięcy czytelników, książka codziennego użytku dla wielu. Fakt zadziwiający, a jednak niema w nim nic zadziwiającego, gdy się pomyśli, że wszędzie za granicą instytucye prasowe polskie wiodą żywot suchotniczy i że propaganda polska jest głównie kwestyą polemik partyjnych zagranicą.

Miejmy jednak nadzieję, że inicyatywa prywatna, wywalcza coś z czasem i w Paryżu dla poznania Polski. Wszak kropla wody żłobi skałę, a nasi emigranci z 1831 roku, także nie rozporządzający nadzwyczajnymi środkami, pozostawili żywe dotąd wspomnienia w pamięci Paryżan i Francuzów wogóle. Miałam tego niedawno zabawny, choć rozczulający przykład.

Było to w sklepie małego antykwaryusza, jednym z tych sklepów, jakich dziesiątki znajdują się na quai Sekwany. Weszłam tam w poszukiwaniu starych książek i przypadkowo zauważyłam starą litografię, portret Klaudyi Potockiej. Widząc, że przypatruję się obrazkowi, właściciel sklepu spytał mnie, czy się interesuję rzeczami polskiemi i zabrał się do małego wykładu o rewolucyi 1831 roku. Co było przedtem lub potem, tego nie wiedział zupełnie, można było sądzić, że Polska w 1831 roku wyskoczyła uzbrojona, jak nowa Minerwa, z głowy Jowisza, ale znał nazwiska Chłopickiego i Skrzyneckiego, oczywiście najokropniej przekręcone. Co zaś do Klaudyi Potockiej był jeszcze lepiej poinformowanym i mała mówka, jaką wygłosił dla zachęcenia mnie do kupna obrazka, zasługuje na powtórzenie:

„Ten obrazek wart jest najmniej 30 franków. Klaudya Potocka była z Kurnika, widzi pani zarysy pałacu a tam Mont Blanc. Przed nią mapa Polski z liniami podziałów, za nią sylwetki żołnierzy z 1831 roku. Za 30 franków ma pani Klaudyę Potocką, Kurnik, żołnierzy i Mont Blanc".

Nie kupiłam obrazka, ale wychodząc ze sklepiku starego antykwaryusza, pomyślałam, że to jednak smutne, iż oni, biedni emigranci, umieli tak trwale zapisać się w pamięci Paryża, a my, dzieci wolnej Polski, tak mało dotąd daliśmy mu poznać nasz oswobodzony kraj. Za czasów wojny śpiewano w Paryżu angielsko-irlandzką piosenkę o tym „Tipperary", któremu tak trudno było dojść z Londynu do Paryża. Czyżby też tak daleką była droga z Warszawy do Paryża?

DR. M. KASTERSKA.

Iskierki.

Co to jest reakcya?

Tępe głowy lewicowców różnego autoramentu straszą swych naiwnych słuchaczy „czarną reakcyą" — niby dzieci kominiarzem, nie rozumieją jednak znaczenia tego wyrazu. Bo cóż oznacza reakcya? Jest to pojęcie względne i oznacza wszelkie działanie odwrotne. W tym sensie wielka rewolucya francuska była reakcyą wobec absolutyzmu ostatnich Ludwików.

Wyraz „reakcya" ma jednak specyficzne znaczenie w ustach naszych lewicowców. Charakteryzuje to świetnie p. L. Brun w „Kuryerze Warszaw.". „Kryteryum żydowskie — pisze — przyjęte powszechnie w kołach lewicowych, uważa za postęp to wszystko, co sprzyja żydom, a za „reakcyę" wszystko, co sprzeciwia się ich interesom oraz dążeniom.

Oto dlaczego, pod tym kątem widzenia, dawne Węgry monarchiczne i feudalne były „postępowe" bo filosemickie, a dzisiejsze Węgry mają wyryte piętno reakcyi. Dlatego również imperyalistyczna W. Brytania jest wolna od zarzutu reakcyjności.

Każdy żyd, jawnie lub skrycie, uważa ohydną barbaryę bolszewicką za szczyt postępu, a wszystkie narody i państwa, które odtrąciły bolszewizm, uważa za wybitnie reakcyjne. Dlatego „reakcyjna" jest obecnie Francya Milleranda i Brianda, „reakcyjna" jest Polska, reakcyjne są Węgry i Rumunia, Finlandya i Estonia, a natomiast postępowa jest Turcya Kemala baszy...

Postępowym był ś. p. Andrzej Niemojewski póki zwalczał kler i Kościół katolicki, ale gdy z kolei zamierzył się na talmud, okrzyczano go wstecznikiem...

Według tegoż kryteryum, postępowym jest Będzin z jego straszliwym brudem i zaduchem talmudycznym, a natomiast Poznań uchodzi za gniazdo reakcyi, Poznań, jedyne wielkie miasto polskie o wyglądzie nawskróś nowoczesnym"...

Sp. Gabryela Zapolska a teatr.

Zgon Gabryeli Zapolskiej okrywa ciężką żałobą polski teatr. Przez parę dziesiątków lat była jego chlubą i podporą. W czasach niewoli łzy wzruszenia wyciskała sztukami pisanemi pod pseudonimem Maskoffa. Były to jej sztuki patryotyczne. W innych wkraczała śmiało w zagadnienia społeczne. Zajmowała ją gorąco sprawa i położenie kobiet. Nikt w literaturze polskiej nie podniósł tak namiętnego krzyku w obronie znieprawienia duszy kobiecej przez błędnie pojęte wychowanie, wpływ otoczenia i brak skrupułów u mężczyzn.

Technika dramatu Zapolskiej wystudyowana na najlepszych mistrzach, służyła za wzór dla polskich autorów. Zapolska, kształcąc się w Paryżu, występowała jako artystka w sztukach Ibsena i Maeterlincka, kiedy ci obaj mistrzowie osobiście czuwali nad inscenizacyą swych kreacyi. Czerpała z pierwszej ręki arkana sztuki teatralnej, a jednak zachowała swą samodzielność, swój styl. Jej poglądy, opinie, sympatye zmieniają się w sztukach jak w migawce. Nie zmienia się tylko: sposób prowadzenia dyalogu, kunszt zawiązywania i rozwiązywania akcyi, mistrzostwo wypowiadania się sceną. Te są zawsze pierwszorzędne i jej własne. Miała przydomek zasłużonej autorki „nawskróś scenicznej". Znana szeroko za granicą, entuzyastycznie witana na scenach czeskiej, słoweńskiej, niemieckiej roznosiła szeroko imię swoje i Polski.

Jej temperament wydobywał z niej zawsze najskrajniejsze akcenty. Kochała się w tej ostrości. Nie posiadała tylko daru umiaru i harmonii. Dlatego nie mogła nigdy stworzyć arcydzieła o wartości wiecznej. Ustępuje z życia, w którem zawsze uczestniczyła, walcząc w pierwszym szeregu.

„Zostanie po mnie dosyć" — mówiła przed swym zgonem i słusznie! **l. s.**

Wśród literackiej działalności Gabryeli Zapolskiej nie ostatnie miejsce zajmuje jej praca p u b l i c y s t y c z n o - d z i e n n i k a r s k a. Była ona mianowicie współredaktorką lwowskiego „Słowa Polskiego" przez kilka lat, począwszy od r. 1901. Umieszczała ona w niem przez pewien czas codziennie krótkie feljetony p. t. „Przez moje okno", w których poruszała wszystkie aktualne zagadnienia chwili bieżącej, a które odznaczały się świetną, błyskotliwą formą i dawały nieraz powód do zaciętych polemik dziennikarskich.

Lwów wobec zgonu ś. p. Zapolskiej.

Z powodu zgonu ś. p. Zapolskiej zgromadzili się w niedzielę artyści i artystki teatrów lwowskich w jednej z sal Teatru Wielkiego na uroczyste żałobne posiedzenie. Zebranie zagaił dyrektor Czarnowski, poświęcając słowa gorącego wspomnienia ś. p. zmarłej, której polska sztuka sceniczna tak wiele zawdzięcza. Następnie uchwalono: wziąć in corpore udział w pogrzebie, wysłać pismo kondolencyjne do rodziny, rozlepić osobne klepsydry, złożyć wieńce imieniem dyrekcyi i filii Związku artystów — wreszcie celem uwiecznienia zasług ś. p. Zapolskiej dla teatru, postanowiono utworzyć fundusz jej imienia oraz postarać się, by w niedalekiej przyszłości mógł być umieszczony biust wielkiej pisarki w foyer teatru. Z gmachu Teatru Wielkiego powiewa od soboty żałobna chorągiew.

Pogrzeb ś. p. Zapolskiej odbędzie się we środę na koszt miasta Lwowa z kościoła OO. Bernardynów. Po nabożeństwie wyruszy kondukt pogrzebowy przed gmach Teatru Wielkiego, gdzie chór opery wykona kantatę żałobną, a dyrektor Ludwik Czarnowski wygłosi mowę. Zwłoki ś. p. Gabryeli Zapolskiej pochowane zostaną tymczasowo w grobowcu, gdzie spoczywają zwłoki ś. p. Maryi Konopnickiej.

KRONIKA.

NA RATUNEK POWRACAJĄCYM Z ROSYI.

Staraniem Narodowej Organizacyi kobiet zawiązał się w Warszawie i Krakowie Komitet ratunkowy, celem niesienia doraźnej pomocy naszym rodakom, powracającym z piekła bolszewickiego wśród głodu i mrozu. Delegatki Komitetu ratunkowego wyjechały już na granicę, by się zaopiekować powracającymi. Społeczeństwo polskie musi zająć się w pierwszym rzędzie nieszczęśliwemi sierotami, by ich wychować i przysporzyć krajowi dzielnych obywateli, inaczej wyrosną z nich wyrzutki i bandyci. Społeczeństwo całe musi pospieszyć z pomocą. Nie wolno nikomu uchylić się od tego świętego obowiązku.

Wszelkie datki nadsyłać do Banku Ziemskiego w Krakowie, ul. św. Marka 8, do administracyi dzienników krakowskich, lub do skarbniczki Komitetu, p. Izy Konarskiej, ul. Studencka 1.

ZWIĄZEK BYŁYCH POWSTAŃCÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Najsilniejszą organizacyą obecnie na G. Śląsku jest Związek byłych powstańców. Założony dnia 26 czerwca b. r., po powstaniu, postawił sobie za cel zaopiekowanie się powstańcami, ich rodzinami, a zwłaszcza sierotami, wdowami po poległych i inwalidami. Dnia 18 b. m. odbyło się w Piekarach, pow. Bytom walne zgromadzenie, w którem uczestniczyli delegaci powstańców z całego G. Śląska, w liczbie około 400, oraz goście z Warszawy i Krakowa. Zagaił zjazd prezes, poczem w serdecznych słowach witał wszystkich p. Rymar, naczelnik Rady Ludowej, podnosząc wielkie zasługi powstańców względem Ojczyzny. Następnie odczytano sprawozdanie, poczem rozpoczęła się dyskusya. Po wyborze nowego zarządu, przemówił prezes, podkreślając, że Związek będzie postępował w duchu narodowym, a nigdy partyjnym, co olbrzymia większość przyjęła burzą oklasków.

Kraków, 21 grudnia.

PO NIEDZIELNYM ORKANIE i cokolwiek mniej wietrznym dniu poniedziałkowym, uspokoiło się wczoraj zupełnie. Również temperatura znacznie się podniosła, a słupek rtęci dochodził w godzinach popołudniowych do 6° C.

RUCH TRAMWAJOWY w dzień Wigilii t. j. w sobotę 24 b. m., będzie zastanowiony o godz. 8 wieczorem, podjęty zaś zostanie dnia następnego o godz. 12 w południe.

NA TARGU WCZORAJSZYM panował ogromnie ożywiony ruch. Zjechali bardzo licznie wieśniacy z okolicznych wsi, przywożąc na sprzedaż szczególnie dużo nabiału. Zwieziono także w wielkich ilościach mak, orzechy, jabłka i śliwki suszone. Kmiotkowie, wykorzystując przedświąteczny popyt na ich towary, wyzyskiwali kupujących w okropny sposób, żądając niejednokrotnie ceny o 100 procent wyższej od ustanowionych. Szczególnym popytem cieszyły się drzewka, które zwożone są niemal co godzinę w dużych ilościach. Przed kramami, które przekupnie rozbili pod Sukiennicami, sprzedając świecidełka i słodycze, gromadzą się tłumy chętnych nabywców młodszych i starszych. Wystawy sklepowe z rozmaitymi przedmiotami świątecznymi oblegają tłumy małych smakoszów, tamując formalnie ruch uliczny. Jedną z głównych trosk naszych gospodyń stanowią jednak ryby, ten najgłówniejszy artykuł wigilijny, którego zawsze w tym okresie w naszem mieście brakuje.

CENY RYB. Magistrat podaje do wiadomości, że wojewódzka Komisya badania cen ustaliła dla m. Krakowa 12 b. m. cenę za 1 kg. ryb żywych w najprzedniejszym gatunku w sprzedaży detalicznej na 775 Mk. Przekraczający powyższą cenę zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

NORMOWANIE CEN PRZEZ KOMISYĘ WOJEWÓDZKĄ. Wojewódzka Komisya dla badania cen i zysków na posiedzeniu dnia 19 b. m. zajęła się ostatecznem ustaleniem cen dla najważniejszych artykułów codziennego zapotrzebowania na najbliższy okres czasu. Cenę strucli

Przemyśl w początkach wojny z Ukraińcami.

(Wspomnienia z działalności b. Dowódcy Przemyskiego Okręgu Wojskowego).

...Z Wiednia wyjechałem 6 listopada i gdy przybyłem do Krakowa, zastałem tam już organizacyę wojsk polskich w zaczątkach; prowadził ją gen. Roja. Wniosłem natychmiast podanie o przyjęcie mię do armii. W kilka dni później, tuż przed operacyą nogi, zawezwany do gen. Roji, dowiedziałem się, że przybyły z Warszawy szef sztabu generalnego Rozwadowski przeznaczył mię na urząd Dowódcy Okręgu Wojskowego w Przemyślu, na miejsce gen. Puchalskiego. Około 15 listopada otrzymałem pisemny rozkaz, w myśl którego miałem zorganizować Okręg Wojskowy w Przemyślu, złożony z powiatów: Nisko, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Sanok, Lisko, Dobromil, oraz dalszych powiatów wschodnich, w miarę oswobadzania ich z rąk Ukraińców. Na szefa sztabu przydzielono mi majora 5 p. p. W. P. Stachiewicza. Dowództwo miałem objąć do 20 listopada 1918 r.

Rozkazu do wysłania odsieczy na Lwów nie otrzymałem, a na odnośne pytanie odpowiedział mi gen. Roja, żebym nie pozwolił sobie nikomu przeszkadzać w wypełnieniu swego zadania, zaś pos. hr. Skarbka, który w Przemyślu głównie o tę odsiecz miał przynaglać, ewentualnie kazał aresztować.

Opinię publiczną zajmowało wówczas coraz krytyczniejsze położenie oblężonego Lwowa. W prasie i na zgromadzeniach domagano się gwałtownie wysłania wojska na odsiecz. W Krakowie jednak tego wojska nie było. Dla utrzymania porządku i stłumienia rozruchów antyżydowskich w zachodniej Małopolsce musiano nawet zawezwać batalion piechoty z Warszawy. Nawoływano do tworzenia oddziałów ochotniczych na odsiecz Lwowa; zgłaszali się jednak, oprócz oficerów i kadetów, prawie wyłącznie akademicy i uczniowie szkół średnich. Żołnierze, powracający z frontu z tyłów byłej armii austryackiej, rozbiegali się zaraz po przewrocie, do domów. Wyczerpani długą wojną, nie chcieli nawet słyszeć o ponownej służbie wojskowej.

Ponieważ o przydzieleniu mi oficerów w drodze służbowej nie było mowy, ogłosiłem natychmiast po porozumieniu się z gen. Roją w dziennikach krakowskich wezwanie do oficerów, którzy zechcieliby jechać ze mną do Przemyśla. Jeszcze 16 listopada 1918 r. zgłosiło się ich przeszło 30, a drugich 30, przeważnie artylerzystów, z por. Filasiewiczem na czele, prosiło o zabranie ich wyłącznie na odsiecz Lwowa, który, według ostatnich telegramów, mógł się bronić tylko jeszcze do 22 listopada.

Dn. 17 listopada 1918 r. o godzinie 6-ej z rana wyjechało nas przeszło 60 oficerów. Pomimo wczesnej pory żegnało nas wiele osób z inteligencyi, między innymi prof. uniw. Dr Kostanecki z żoną, oraz delegatki Koła Pań, które podawały odjeżdżającym oficerom herbatę i papierosy.

W drodze mogliśmy stwierdzić, że jedyną organizacyą, która wówczas należycie funkcyonowała, byli kolejarze, nieraz uzbrojeni w karabiny i pełniący służbę bezpieczeństwa na stacyach i na torze kolejowym. Nie zauważyliśmy natomiast, ażeby ktoś zajmował się powracającymi z frontów wynędzniałymi żołnierzami w innym celu, jak tylko, ażeby przeszukiwać ich, czy nie mają ukrytej broni. Przeszukiwania takie, prowadzone czasem bezwzględnie, sprawiały przykre wrażenie.

Do Przemyśla przyjechaliśmy po południu. Dowodził tam dziarski oficer Legionów, ppułk. Tokarzewski, komendant 5 p. p. Kiedy się u mnie zgłosił i oznajmił, że przygotowania do odsieczy Lwowa pod jego komendą są w pełnym toku, oświadczyłem mu, że uważając w danej sytuacyi odsiecz Lwowa za punkt honoru dla wojska polskiego, pozostawiam mu wszelką swobodę dysponowania nadal oddziałami i materyałami wojskowymi, znajdującymi się w Przemyślu. Wymówiłem sobie tylko, aby po ukończeniu przygotowań złożył mi dokładny raport.

Sam przystąpiłem natychmiast do organizowania Okręgu wojskowego.

Tak w gmachu b. austryackiej komendy wojskowej, gdzie narazie umieściłem swe biura, jak i we wszystkich innych wojskowych objektach, niewiele pozostało. Rabujące bandy ukraińskie zabrały wszystko, cokolwiek miało dla nich jakąś wartość, a rozbite kasy ogniotrwałe i wyrzucone z nich książki i reserwaty byłych urzędów austryackich, używane później na opał, świadczyły wymownie, o co im głównie chodziło. Cały aparat służby austryackiej w Przemyślu znikł bez śladu. Wielu oficerów wyjechało do zachodnich miast, inni ukrywali się w mieście. Stanowiska takie, jak np. szefa intendantury, komendanta placu i t. p. zajmowali młodzi porucznicy. Wszędzie panował bezład i zdenerwowanie, a jedyny wyjątek stanowił 5 p. p., którego oficerowie i żołnierze robili swą postawą i pojmowaniem służby bardzo dodatnie wrażenie. Na głównych ulicach snuły się gromady niedyscyplinowanych żołnierzy w mundurach austryackich, tu i owdzie z orzełkami polskimi na czapkach.

Od komisarza rządowego p. Hellera, sprawującego urząd b. Starosty austyrackiego, dowiedziałem się, że władzę naczelną w Przemyślu objęła Polska Rada Narodowa, składająca się z b. posłów i obywateli miasta, reprezentujących wszystkie stronnictwa polityczne, a znosząca się z Komisyą Likwidacyjną w Krakowie.

Przyszedłem do przekonania, że oprócz organizowania Okręgu i wysłania odsieczy dla Lwowa, najważniejszem zadaniem będzie zabezpieczenie miasta i zaprowadzenie w niem porządku. W tym celu postanowiłem zaraz po objęciu Dowództwa przedstawić się Radzie i działać z nią w porozumieniu.

Oficerów piechoty, którzy przybyli ze mną specyalnie na odsiecz Lwowa, oddałem do dyspozycyi ppułk. Tokarzewskiemu, zaś oficerów artyleryi przeznaczyłem do tworzenia nowych bateryi z pozostałego materału artyleryjskiego. Część oficerów przeznaczyłem do urządzenia adjutantury i biur najpotrzebniejszych, kilku oficerów sztabowych pozostawiłem przy sobie, resztę przeznaczyłem do Legii oficerskiej, do której przydzielano zgłaszających się oficerów.

Od samego początku mego przyjazdu do Przemyśla oddawał bardzo cenne usługi referent kolejowy radca Niebiestrzański, który zapomocą organizacyi kolejowej nietylko usuwał w stosunkowo krótkim czasie rozmaitego rodzaju przeszkody w ruchu kolejowym, ale dostarczał mi także nieraz dokładnych wiadomości o Ukraińcach.

Podpułk. Tokarzewski wyznaczył termin wyjazdu odsieczy dla Lwowa na 19 listopada w nocy. Tegoż dnia dowiedziałem się od niego, że kazał żydom złożyć kaucyę 3,000.000 koron, płatnych w krótkim terminie, za to, że w czasie walk o Przemyśl strzelali z okien do żołnierzy polskich. Pieniądze te miały być zwrócone po pewnym czasie pod warunkiem, że podobne wypadki więcej się nie powtórzą. Krok ten uważałem w danej chwili za korzystny już choćby dlatego, że powstrzymywał ludność, rozgoryczoną oddawna stanowiskiem żydów podczas wojny, od samowolnego wymierzania sobie sprawiedliwości.

Bezpośrednio po ogłoszeniu zjawiło się w kancelaryi Dowództwa sześciu członków Rady Narodowej z pos. Dr Liebermanem na czele, którzy interpelowali mnie w sprawie nałożonej kary, twierdząc, że wobec wzburzenia ludności miasta może ona pociągnąć za sobą jak najgorsze konsekwencye. Kiedy ppułk. Tokarzewski wyjaśnił sprawę, delegacya Rady zażądała odemnie, abym odnośne rozporządzenie odwołał zaraz po objęciu dowództwa. Odpowiedziałem, że już jako żołnierz nie mógłbym odwoływać natychmiast po objęciu władzy rozporządzenia mego poprzednika.

Odpowiedź ta do tego stopnia zirytowała pos. Liebermana, że nazwał mnie „austryackim generałem" i wychodząc, jeszcze w drzwiach groził mi pięścią, krzycząc: „ja panu pokażę".

Wspominam ten epizod dlatego, że był on początkiem wojny, którą rozpoczął ze mną Dr. Lieberman, „prezydent republiki przemyskiej" — jak go wówczas nazywano.

Tego samego wieczora uzyskała Rada Narodowa od podpułk. Tokarzewskiego cofnięcie rozkazu złożenia kaucyi wzamian za przyrzeczenie żydów przemyskich, że wobec wojska polskiego będą się zawsze lojalnie zachowywać.

W parę dni później otrzymałem od pewnego stowarzyszenia żydowskiego z Wiednia (Leopoldstadt) telegram, protestujący w nader gburowatych słowach przeciw nakładaniu „kontrybucyi" na żydów w Przemyślu. — Przesłałem ten telegram Radzie Narodowej z propozycyą natychmiastowego reagowania. Dr. Lieberman nie zgodził się jednak na to, twierdząc, że nikt owego stowarzyszenia żydowskiego nie zna.

Ciąg dalszy nastąpi.

GEN.-PPOR. JULIUSZ BIJAK.

świątecznej, wypieczonej z mąki białej t. zw. bułki, ustalono na 220 Mk. za 1 kg. Nadto przyjęto ceny mleka za 1 litr niezbieranego w sprzedaży hurtownej na 115 Mk., na rynku 120 Mk., w sklepie 125 Mk., mleko zbierane w sprzedaży hurtownej 70 Mk., rynkowej 80 Mk.. sklepowej 85 Mk. Ceny artykułów zbożowych i mącznych zostaną ogłoszone oddzielnie.

ROZDAWNICTWO DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH. Rozdawnictwo deputatów robotniczych za lipiec b. r. kończy się w piątek 23 b. m.

KU CZCI DANTEGO. W seminaryum im. św. Rodziny urządzono w dniu 15 b. m. uroczysty poranek na dwóch ostatnich godzinach lekcyi szkolnej. Odczyt o autorze „La Divina Commedia" wygłosił prof. Michał Asanka-Japoll, ilustrując go literaturą dantejską w Polsce, oraz wykazując wpływy wielkiego poety na twórczość polską. Uczenice IV kursu deklamowały wyjątki z „Vita nuova" w przekładzie Górskiego, nadto fragmenty z „Boskiej Komedyi" w przekładzie Mickiewicza i Norwida. Odbyła się też produkcya śpiewu i gry skrzypcowej włoskich utworów. Nakoniec przemówił ks. prałat Bielenin o Dantem na tle epoki scholastycznej.

KONSUL CZESKI W KRAKOWIE. Rząd republiki czeskosłowackiej zamianował dotychczasowego kierownika czesko-słowackiego urzędu paszportowego w Krakowie, p. Józefa Sedivy, konsulem w VII randze.

INFORMACYI POLICYJNYCH z dnia wczorajszego nie otrzymali sprawozdawcy pism w odnośnem biurze „pod Telegrafem", ponieważ dotychczasowy referent prasowy został przeniesiony na inną placówkę w mieście, zarząd policyi zaś zapomniał widocznie wyznaczyć następcę na tym ważnym posterunku. Mamy nadzieję, że w niedługim czasie zjawi się na opróżnionej posadzie nowy referent prasowy do sprężystego i dokładnego informowania sprawozdawców dziennikarskich.

Z Polski i ze świata.

SPRAWA WIELICKIEJ KASY CHORYCH. Z Wieliczki piszą do nas: Socyaliści wieliccy, widząc swoją przegraną przy wyborach do tut. Kasy chorych, wpadli na pomysł, aby wszystkich górników salinarnych wpisać do pow. Kasy chorych, unieważnić odbyte już wybory i przeprowadzić nowe po swojej myśli. Krokiem swoim uczynili jednak niedźwiedzią przysługę robotnikom salinarnym, wskutek czego zapanowało wielkie rozgoryczenie wśród górników. W salinach posiadają bowiem górnicy t. zw. Kasę bratnią, istniejącą od lat niepamiętnych, której nawet dziesięć socyalistycznych kas chorych nie zastąpi. Kasa bratnia przychodzi górnikom salin z różnoraką pomocą i jest dla nich wielkiem dobrodziejstwem. Nietylko w chorobie daje zapomogi, ale w każdej potrzebie rodzinnej może górnik otrzymać datek lub w najgorszym razie korzystną pożyczkę, n. p. na kształcenie dzieci, na reparacyę domu, na wesele w rodzinie, a wreszcie po śmierci żona otrzymuje dość znaczną emeryturę. To wszystko ma teraz ustać. Czy Kasa chorych potrafi to wszystko zastąpić? Toteż wobec zamierzonej zmiany, niezadowolenie na dyrekcyę i zarząd żupy solnej wzrosło jeszcze bardziej, chociaż winę ponosi tu właściwie zarząd P. P. S. za to że parł całą siłą do utrącenia Kasy bratniej. Górnicy zapytują, co się stanie z milionami, złożonymi przez nich do Kasy bratniej i kto się tem podzieli? Czy może tutejszy zarząd P. P. S. z p. Klemensiewiczem na czele? Czy Kasa chorych da górnikom taką opiekę i emeryturę, jak to czyniła Kasa bratnia? Ciekawiśmy — mówią inni — czy tow. Klemensiewicz da nam zapomogą w potrzebie rodzinnej i dlatego publicznie go o to zapytujemy. A jeśli nas wystrychnie na dudka, to sobie to zapamiętamy... podobnie, jak jego obietnicę... „o ziemi dla chłopów".

DLACZEGO USTĄPIŁ Z SEJMU „TOW." DRESZER. Jak wiadomo, pos. socyalistyczny ziemi zamojskiej, Dreszer, zrzekł się mandatu, motywując ten krok w liście do marszałka faktem okradzenia jego biura handlowego. Sprawę wyjaśnia bliżej „Głos Lubelski", który pisze: O okradzenie „towarzysza" Dreszera, hurtownika węglowego (także „proletaryusz!") oskarżono „towarzysza" Bolesława Czerwonkę, byłego zecera, kierownika przed rokiem drukarni „Dnia Polskiego", a ostatnio pełnomocnika p. Dreszera. Młodzieniec ten, liczący 22 lat, „ideowy" wyznawca teoryi socyalizmu, zastosował ją w praktyce i — jak słychać — „okradł" p. Dreszera na sumę 4 milionów marek".

Okazuje się, że socyalistom do obrony interesów „ludu" potrzebne są.... miliony.

ZBRODNICZA „TRZYNASTKA" PRZEMYSKA. Do mieszkania p. Tadeusza Zawadzkiego, ukończonego słuchacza praw, zamieszkałego przy ul. Kurkowej we Lwowie, zapukał ktoś w sobotę o godz. 7 wieczorem, a na wezwanie „proszę" weszło dwóch młodych ludzi, mówiąc, że przynoszą list od panny Heli. Gdy zdziwiony tem p. Zawadzki, który żadnej „panny Heli" nie znał, chciał zapalić lampę, wówczas jeden z przybyłych uderzył go dwukrotnie z całej siły żelaznym prętem w głowę. Napadnięty, zalany krwią, wypadł z mieszkania i począł w bramie kamienicy wzywać głośno pomocy. Zebrało się koło bramy kilku przechodniów, przypadł też posterunkowy właśnie w chwili, gdy szybko ze schodów ku bramie zbiegał jeden z bandytów. Tego ujęto — drugi zdołał umknąć.

Schwytany zeznał, że nazywa się Tadeusz Leputa, że jest uczniem prywatnej szkoły handlowej w Przemyślu i liczy lat 17. Naczytawszy się dużo powieści kryminalnych, wszedł oddawna na złą drogę i w r. 1918 aresztowany, przesiedział już rok w więzieniu. We wrześniu r. b. zaznajomił się z niejakim Alojzym Mascherem, nadetatowym urzędnikiem w sądzie wojskowym w Przemyślu, który go nakłonił do bandyckich wystąpień i zaznajomił z organizacyą bandycką „13". „Starsi" tej organizacyi wydawali rozkazy, których „młodsi" musieli bezwzględnie słuchać. On i jego rówieśnik, Roman Hladij, otrzymali rozkaz urządzenia napadu na Zawadzkiego. Przybyli więc tego dnia do Lwowa wraz z Mascherem. Leputa i Hladij mieli tylko ubezwładnić Zawadzkiego, a „rozprawić się z nim" miał sam Mascher, który miał się zjawić w 20 minut później. Z wyprawy tej spodziewano się 300.000 Mk. „zarobku". Na 20 grudnia planowane było włamanie się do kościoła OO. Reformatów w Przemyślu.

Spodziewać się należy, że przy pomocy zeznań Leputy cała „trzynastka" będzie niebawem ujętą.

NOWA AFERA LUDOWCA GAGATKA. Lwowski „Kuryer Powszechny" donosi: Na skutek wydanego przez warszawskie władze śledcze listu gończego — komisaryat 6-tej dzielnicy aresztował w niedzielę, zamieszkałego w willi Brunickiego przy ul. Wuleckiej l. 14, Dra Gagatka, kompaniona interesów posła Bryla i menera sztabu. Dr Gagatek odprowadzony został do biura urzędu śledczego, gdzie bezzwłocznie ukazał się jeden z adwokatów, celem podjęcia interwencyi. Na usilne zabiegi posła Bryla i adwokatów zgodzono się na pewnego rodzaju internowanie Dra Gagatka w jego mieszkaniu w willi pod strażą policyi.

TRZYDZIEŚCI OSÓB POKĄSANYCH PRZEZ WILKA. Do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie przywieziono pięć osób, które zeznały, iż w powiecie duniłowiczowskim w obrębie 30 kilometrów, od dnia 9 do 12 b. m. grasował wściekły wilk, który znienacka rzucał się na przechodniów lub wpadał do folwarków i pokąsał około 30 osób. Większość pokąsanych umieszczono w szpitalu w Wilnie i Krzywiczach pod Mołodecznem, zaś pięć osób przybyło na kuracyę do Warszawy.

ORKAN W NIEMCZECH. Dzienniki niemieckie podają, że niedzielna burza wyrządziła w całem państwie ogromne szkody. Z różnych miejscowości donoszą o pozrywaniu dachów, poobalaniu kominów i żelaznych rusztowań budowlanych. W Szczecinie burza obaliła olbrzymi kran, służący do przenoszenia węgla na okręty. Kran, upadając, ciężarem swym zatopił dwa statki węglowe. Połączenia telefoniczne i telegraficzne w całem państwie doznały uszkodzeń.

SPÓR O SKARBIEC „ZŁOTEGO RUNA". Rzeczoznawcy prawnicy, wchodzący w skład komisyi reparacyjnej, orzekli, że skarbiec orderu „Złotego runa", składający się z kosztownych insygniów tegoż orderu, archiwów i kapitałów, ma pozostać w posiadaniu republiki austryackiej, jako spadkobierczyni po cesarzach austryackich. W ten sposób oddalone zostały pretensye do rzeczonego skarbu. Przeciw temu założył jednak rząd belgijski protest, domagając się w tej sprawie wyroku sądu polubownego.

Kwestya posiadania owego skarbu komplikuje się obecnie skutkiem pretensyi, z jakiemi do niego występuje Hiszpania. Wiadomo bowiem, że swego czasu stanął układ między dworem madryckim a wiedeńskim, na mocy którego zarówno król hiszpański, jak i cesarz austryacki mógł nadawać order „Złotego runa", ufundowany przez Filipa Dobrego, księcia Burgundyi w 1430 roku, a wznowiony przez cesarza Karola V, równocześnie króla hiszpańskiego.

HULL ZALANE WODĄ. W sobotę angielskie miasto portowe Hull zostało zalane wodą, z powodu wystąpienia z brzegów rzeki Humber. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały również przerwane. Wiele domów zniszczonych. O stratach w ludziach niewiadomo. Szkody obliczają na 250 tysięcy funtów szterlingów.

Ze świata katolickiego.

KONSEKRACYA KOŚCIOŁA W SIENIAWIE. Piszą nam z Sieniawy: Dnia 10 b. m. przybył tu na prośbę parafian JE. ks. biskup Fiszer, ażeby odnowić konsekracyę odrestaurowanej, a wojną zniszczonej naszej świątyni, prawdziwej, a podziw budzącej perły renesansowego budownictwa z XIII wieku. Rozbita granatami, spalona ogniem w czasie wójny, której grozą przejmujące epizody rozgrywały się w bezpośrednim jej sąsiedztwie, czekała cierpliwie aż do tej pory na swą rekonstrukcyę. Dopiero objęcie parafii przez nowego proboszcza, ks. Uchmana, nadało upragnione, a bardziej przyspieszone tempo akcyi, zmierzającej do ocalenia rozsypującej się ruiny. Objąwszy tutejszą parafię dopiero w maju br., dokonał on pomnikowego dzieła swoją żarliwością, wszystkich jednoczącą pracą, swoim niezwykłym taktem, twardą energią i tem wszystkiem, co budzi i mnoży lepszą nadzieję w nieznaną przyszłość. Jego młody wikary, ks. Nahajski, objeżdżający konno z katechizacyą odległe gminy, biorący ze swym proboszczem czynny udział w tutejszej składnicy, w zarządzie tutejszego Stowarzyszenia młodzieży, w. T. S. L. i w utrzymywanej przez ks. ks. Czartoryskich Ochronce sierót — jest jego wydatnie pomocną prawą ręką.

Po dwudniowej, uciążliwej pracy, opuścił nas ukochany Arcypasterz — lecz pewni jesteśmy, że ziarno, przez niego rzucone na przygotowaną rolę, nie zmarnuje i wyda plon w twórczych czynach.

Zawiadomienia i komunikaty.

PROF. LUDWIK SKOCZYLAS wygłosi w tym tygodniu w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha) dwie publiczne prelekcye o twórczości ś. p. Gabryeli Zapolskiej. Jutro (środa) mówić będzie „O powieściach Zapolskiej", we czwartek „O teatrze Zapolskiej". Początek o godz. 8 wieczorem.

NACZELNY NADZWYCZAJNY KOMISARYAT DO WALKI Z EPIDEMIAMI W POLSCE przydzielił jesienią b. r. Krakowskiemu Kołu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych 7000 garniturów ciepłej bielizny, celem rozdziału jej między niezamożnych uczniów i uczenice krakowskich szkół średnich. Dotychczas obdzielono nią 14 państwowych szkół średnich męskich i żeńskich. Pozostałą resztę otrzymają przedewszystkiem uczenice pryw. seminaryów nauczycielskich, a następnie także niezamożne uczenice pryw. gimnazyów. Zarząd Koła uważa za miły obowiązek w imieniu obdarowanych złożyć Naczelnemu Nadzwyczajnemu Komisaryatowi i jego ówczesnemu kierownikowi P. Profesorowi Uniw. Jagiell., Drowi Emilowi Godlewskiemu, publiczne podziękowanie za ten hojny dar. Przy tej sposobności prostuje się częste, a fałszywe mniemanie, jakoby rozdana między młodzież szk. śred. bielizna była darem Ligi Narodów lub pochodziła z t. zw. darów amerykańskich.

Za Wydział Krak. Koła Tow. naucz. szkół wyż.: Dr Franciszek Bielak, sekr., Karol Stach, przew.

NOWA CENTRALA TELEFONICZNA. Przy urzędzie poczt. i telegr. w Wilamowicach (powiat Biała) otwarto i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1510-tą Wojtuś i Maniuś Buczkowscy z Warszawy; 1511-tą urzędnicy i urzędniczki Minist. zdrowia publicznego; 1512-tą Tow. akc. fabryk chemicznych i huty szklanej Kijewski, Scheltze i Sp.; 1513-tą warszawski Urząd wojewódzki; 1514-tą pracownicy biura rady Tow. starachowickich zakładów górniczych; 1515-tą Z. Sokołowski i inni; 1516-tą Jerzy, Adam i Dzidziuś Iłłakowicz; 1517-tą Helena i Witold Iłłakowiczowie; 1518-tą pamięci por. I bryg. Bronisława Mansperla Habera — Dr Mila Wolk; 1519-tą uczenice gimnazyum S. Chmielewskiej wraz z przełożoną i nauczycielkami — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Pozatem Koło krajoznawcze uczniów gimnazyów gnieźnieńskich złożyło 4790 Mk. na cele odbudowy Wawelu.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dziś (we środę) i jutro „Straszne dzieci dostępne są szerszej publiczności, która dotychczas zawsze wypełniała widownię do ostatniego miejsca; piątkowe zaś przedstawienie zakupiła w całości „Nuza". Pomysłowa inscenizacya i świetna gra artystów zapewniają temu niezwykłemu utworowi długotrwały sukces na scenie krakowskiej. Świąteczny repertuar przyniesie tradycyjne już coroczne jasełka Rydla, oraz, ze względu na liczny zjazd gości z prowincyi, powtórzenie sukcesowych sztuk bieżącego sezonu.

OPERA I OPERETKA. Jutro, we czwartek 22 b. m., wchodzi na afisz nowa premiera operetkowa „Baron Kimmel" Kolla, tryskająca dowcipem i niezwykle melodyjna. W operetce tej wystąpi w partyi tytułowej po raz pierwszy p. Winiaszkiewicz, który kreował partyę tę w Warszawie z niebywałem powodzeniem i sztukę tę reżyseruje, oraz p. Hanka Ordonówna, ulubienica Krakowa, Lwowa i Warszawy, która swym bujnym temperamentem i sceniczną finezyą budzi wszędzie entuzyazm.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś (we środę) ukaże się po raz 26 ty ulubiona operetka R. Stolza „Taniec szczęścia", pełna żywiołowego humoru i komicznych sytuacyi. W przygotowaniu operetka Dostala „Urszula", z M. Czernekówną w roli tytułowej. Na Noc Sylwestrową przygotowuje teatr „Nowości" wiele miłych i wesołych niespodzianek.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 21 b. m.: „Straszne dzieci" Rostworowskiego.
Czwartek 22 b. m.: „Straszne dzieci" Rostworowskiego.
Piątek 23 b. m.: „Straszne dzieci" Rostworowskiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Środa 21 b. m.: „Szkoła miłości:.
Czwartek 22 b. m.: „Baron Kimmel".
Piątek 23 b. m.: „Baron Kimmel".

Repertuar „Nowości".

Środa 21 b. m.: „Taniec szczęścia".
Czwartek 22 b. m.: „Kapłanka ognia".
Piątek 23 b. m.: „Słowik hiszpański".

Polskie zabawki i gry towarzyskie.

(Polska spółka nakładowa „Szczerbiec").

„Polska zabawka dla polskiego dziecka" — hasło to stało się już faktem dokonanym. Praca w tym kierunku skutecznie walczy z przyzwyczajeniem społeczeństwa do kupowania fabrykatów niemieckich i czeskich, urągających wymaganiom artystycznym i patryotycznym i zatruwających duszę dziecka. Pięknym pod tym względem dorobkiem może się poszczycić założona przed 2 laty pod kierunkiem artystycznym art. malarza Jul. Szyllera polska spółka nakładowa „Szczerbiec", polska placówka przemysłu artystycznego, który zaspakaja potrzeby intelektualne naszych dzieci i młodzieży, przez dostarczenie jej odpowiednich gier towarzyskich i zabawek. Zasadniczym pierwiastkiem wydawnictw „Szczerbca" jest pierwiastek swojski, co w przeciwstawieniu do obcych fabrykatów, do niedawna tak rozpowszechnionych, tembardziej je zaleca. — Wszystkie gry są doskonale obmyślane i łączą przyjemne z pożytecznem, nie tylko dając dzieciom i młodzieży rozrywkę, ale i kształcąc jego umysł. Z gier, wydanych przez „Szczerbiec", należy wymienić „Podróż po miastach polskich" (z mapą Polski i 48 widokami miast Rzeczypospolitej), „Wawel" (z rysunkami prof. Szyszki-Bohusza i Jul. Szyllera), „Wycieczka w Tatry" (oryginalne kolorowe zdjęcia tatrzańskie A. Wisłockiego), dalej „Oblężenie Częstochowy", „Konik Zwierzyniecki", „loteryjka obrazkowa" itd.

Z sali koncertowej.

Jarosławski i Mann.

Wśród wokalnych koncertów ubiegłego tygodnia wyszczególnić należy występ Dawida Jarosławskiego, barytonisty scen rosyjskich, który dał się nam już poznać w operze miejskiej, tudzież na koncercie symfonicznym. Jak poprzednio, tak też i tym razem stanął na tej odtwórczej wyżynie, na jakiej go prócz wrodzonych warunków i wzorowej szkoły stawia długoletnia rutyna. Piękny głos o pełnem, aksamitnem brzmieniu przy umiejętnem nim władaniu, sprawność frazowania, inteligentna interpretacya w ciekawie zestawionym programie — oto zalety, któremi p. Jarosławski zawsze będzie zjednywał sympatyę publiczności.

Jako tenor o nieprzeciętnym materyale głosowym gościł również Ignacy Mann, artysta opery lwowskiej, który występy krakowskie rozpoczął koncertem w dużej sali Starego Teatru. Że prawdziwy artyzm musi się opierać o równoważną mu kulturę wewnętrzną odtwórcy, możemy niestety zaobserwować na tym przedstawicielu sztuki wokalnej. P. Mann poza średni stopień nie wyjdzie dzięki poprawnemu, wystudyowanemu szablonowi, bez cienia indywidualniejszego przyczynku w interpretacyi. Jeśli jeszcze akcyą sceniczną może współdziałać z treścią śpiewanego tekstu, pół biedy, ale jaki cel ma solowy koncert, złożony z samych aryi? Czyżby to miał być egzamin próbny dla operowej dyrekcyi, któryby tradycyjnie sankcyonował dostęp do Rajskiego przybytku?

DR MELANIA GRAFCZYŃSKA.

Nauka, literatura, sztuka.

ALFABET GRUSA. Nakładem Tow. wydawniczego „Ignis" ukazało się w wielkim formacie „Abecadło", rysunku karykaturzysty, Kaz. Grusa. Jest to 32 plansz kolorowych, przedstawiających zwierzęta egzotyczne, w nieskomplikowanych, pełnych rozmachu i plastyki liniach. Grus wydobywa z dzikich zwierząt wiele humoru, unikając brzydoty i okropności. Rysunki jego zawierają duże bogactwo treści przykuwającej uwagę dzieci i wywołującej rozległą skalę refleksyi. Każda z tych plansz zaopatrzona jest w niewyszukany, dowcipny dwuwiersz, którego pierwsze litery składają pełny alfabet. Książka wydana została w wielobarwnym kartonie dla dzieci, oraz w wielobarwnej teczce dla dorosłych.

Abecadło Grusa, wykonane przez polskiego artystę i polskie zakłady graficzne W. Główczewskiego wprowadzonym dopiero u nas najnowszym sposobem offsetowym (foto-rotocalco), jest pierwszą u nas książką, która ma na celu wyrugowanie licznych wydawnictw dziecinnych, robionych w Niemczech z polskim tekstem. Z radością więc stwierdzić trzeba, że polskie to wydawnictwo stoi o wiele wyżej, niż różne kalkomanie zagraniczne.

Murzyn laureatem.

W roku bieżącym Akademia Goncourt'ów przyznała doroczną nagrodę w kwocie 5000 franków za najlepszą powieść francuską, napisaną przez jednego z „młodych" autorów, murzynowi Maran, pochodzącemu z Martyniki, za romans p. t. „Batonalu".

Wyrok ten wywołał w opinii francuskiej pewne zdumienie, ponieważ nagrodzona powieść nie stoi podobno na tej wysokości artystycznej, jaka jest zwykle wymagana przez Akademię Goncourt'ów, zwaną także „Akademią dziesięciu", dla odróżnienia od Akademii francuskiej, w skład której wchodzi 40 „nieśmiertelnych".

Autor powieści „Batonalu", Rene Maran, nawiasem powiedziawszy, urzędnik w ministerstwie kolonii, studya swe odbywał w kolegium w Bordeaux, a więc korzystał w całej pełni z owoców cywilizacyi rasy białej. Mimo tego zaopatrzył swą pracę w przedmowę, w której zarzuca jej wszelkie możliwe zbrodnie, a która w szczególności zwraca się przeciw francuskim urzędnikom kolonialnym. Ale i murzyni, wśród których rozgrywa się akcya powieści, wcale nie są sympatyczni, przedstawił ich bowiem autor jako rozpustników, okrutników, próżniaków, ludzi przewrotnych i pełnych przesądów.

Zważywszy olbrzymią poczytność prac nagrodzonych przez Akademię Goncourt'ów, „Temps" przypuszcza, że przedmowa tej powieści wywołać może nawet interpelacyę w Izbie i surowe śledztwo w sprawie rzekomych nadużyć ze strony urzędników kolonialnych. Jeżeli jednak śledztwo wykaże, że Muran rzucił na nich bezpodstawne oszczerstwa, to i jego nie powinna minąć kara, zdaniem pomienionego dziennika.

Wiadomości gospodarcze.

UMOWA HANDLOWA POLSKO-AUSTRYACKA. Izba handlowa w Krakowie przygotowuje obecnie dla użytku Ministerstwa przemysłu i handlu materyały do przyszłej umowy handlowej z niemiecką Austryą. Organizacye gospodarcze i większe przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe okręgu otrzymały pisemne kwestyonaryusze, celem wyrażenia opinii w tym przedmiocie.

Zainteresowanych, którzyby zapytania nie otrzymali, zaprasza Izba handlowa i przemysłowa tą drogą do nadsyłania wniosków, względnie życzeń przed dniem 15 stycznia 1922 r.

NA TARG POZNAŃSKI, mający się odbyć w marcu 1922 r., opracowała firma „Par", Polska Agencya reklamy w Poznaniu, wydawnictwo p. t. „Spółki Akcyjne w Polsce", którego arkusz okazowy mamy przed sobą.

Forma i zawartość tego wydawnictwa, sądząc z arkusza okazowego, pozwalają nam przypuszczać, iż wydawnictwo to odda nader cenne usługi wszelkiego rodzaju instytucyom, albowiem celem jego jest informowanie zainteresowanych o najważniejszych szczegółach każdej Spółki akcyjnej w Polsce, tudzież zbliżenia sfer przemysłowo-handlowych wszystkich dzielnic.

W każdym razie wydawnictwo to zasługuje na szczególną uwagę, jako pierwsze tego rodzaju w naszym kraju.

ZASILENIE ZAPASÓW KRUSZCOWYCH SKARBU. W piątek dnia 16 b. m. odwieźli urzędnicy lwowskiej Izby skarbowej do P. K. K. P. w Warszawie 15 beczek złota i srebra, wagi 1629 klg. 641 gramów, w tem 600 milionów marek samego złota. Jest to w ciągu bieżącego roku trzeci transport szlachetnych kruszców, zebranych przez Izbę skarbową na skarb narodowy.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie wtorkowego zebrania giełdowego co do walut zagranicznych i dewiz nie uległo znaczniejszej zmianie. Tendencya zniżkowa daje się zauważyć co do dolarów, w innych szacowaniach odchylenia kursów minimalne. Ruch przekazowy był nader ograniczony. Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez zainteresowania.

Na rynku efektów dywidendowych panuje prawie martwota, gdyż obroty kilku gatunkami miejscowych akcyi, przeważnie sporadyczne, nie mogą świadczyć o żywości transakcyi. Z akcyi zamiejscowych jedynie Cegielski wykazuje zwyżkę 100 punktów od wczoraj, zwyżkował też nieco Chodorów.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: dolary amer. 3000—3050 Mk., dolary kanad. 2350 Mk., franki szwajc. 240 Mk., liry 130 Mk., leje 21 Mk., marki niem. 16 Mk., korony czes. 38 Mk., niem. austr. korony 45 fenigów.

Przekazy: na Berlin 17.25 Mk., na Pragę 39 Mk., na Wiedeń 50 fenigów.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 20 Grudnia 1921 r. L. 250

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądane	transakc.
Dolary St. Zj.	2800·—	3000·—	2800·
„ kanadyjskie	—·—	—	—·—
Franki francuskie	230·—	250·—	235·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·
„ szwajcarskie	·—	—·—	·
Funty szterling	·	—	·
Marki niemieckie	16·—	17·—	16·50
Korony austryackie	—.47	—·51	—·47
„ czecho-słowackie	35·—	37·—	37·
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	·—	·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	95·—	97·—	—·—
4% „ „ szkolna z r. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	103·—	105·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej. „	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104·—	106·—	
4% „ „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	107·—	109·—	
4% „ „ „ 60 l.	99·—	101·—	—·—
4½% „ „ Bku „Małopolskiego"	105·—	107·—	—·—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	—·—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—·—
4% „ „ „ „	103·—	105·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600·—	700·—	—
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	·
„ Małopolski	725·—	775·—	750·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	650·—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	·
Bank Ziemski dla Kresów w. Łańcut	600·—	700·—	·
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—	·	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyjny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	625·—	725·—	650·—
Eliber Sp. z o. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	·	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	250·—	300·—	—·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1050·—	1250·—	1200·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	800·—	850·—	
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi.	—·—	—·—	
Zieleniewski	5200·—	5500·	5500·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2000·—	2050·—	2050·—
Warsz. Sp. akc. Fabr. Par. I.-II. em.	1100·—	1300·—	—·—
„Lemiesz" fabr. maszyn roln.	—·—	·	—
Trzebinia fabr. narz. roln. 4 em.	2800·—	3000·—	2900·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	800·—	900·—	—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—
„Automotor" fabryka samochodów	900·—	1100·—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	·	—·—
„Górka" fabryka cementu	7800·	8200·—	·
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	7400·	7800·—	—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	5800·	5600·	5500·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. o. skal (d. D. l. anto)	—·—	—·—	
Polska Nafta	1600·—	1800·—	1700
Elektrownia w Sierszy III. em.	1300·—	1400·—	—
Oikos T. A.	·	—	—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1125·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	5200·—	5400·—	—·—
„Kraku" Zjedn. fabr. przetwor. spoż.	2600·—	2800·—	·
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	—	—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2900·—	3100·—	3100·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 2.87, Holandya 188.25, Nowy Jork 514, Londyn 21.62, Paryż 41.70, Medyolan 23.60, Bruksela 40.10, Kopenhaga 108, Budapeszt 0.77, Zagrzeb 2, Warszawa 0.17, Wiedeń 0.19, austr. stempl. 0.10.

†

ELUNIA VETULANI

ukochana córka Elżbiety z Kunachowiczów i ś. p. Romana Vetulani, wychowanka SS. Niepokalanek,

w 18-tym roku życia, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu 20 grudnia 1921 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej po cichej Mszy św. żałobnej odbędzie się w piątek dnia 23 grudnia b. r. o godzinie 10-tej rano — na który to smutny obrzęd w głębokim żalu pogrążeni matka, siostra, bracia i bratowa zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Nauka, literatura i sztuka.

Edward Ligocki. „W ogrodzie róż'.

(Wyd. „Biblioteka Polska" Warszawa).

Piąta serya poezyi p. Ligockiego nie wnosi z sobą nic nowego. Wszystkie struny, o które potrąca, już znamy. Jest to miłość i wojna.

„Mój wróg mię chłostał krwi szkarłatem,
niewolił klęską i żałobą, —
A dziś — jak dziecko. z białym kwiatem,
przed pusty ołtarz pójdę z tobą..."

Tesknota za snem w ogrodzie róż jest głównym motywem tej erotyki. Więcej pasyi i siły mają wiersze, w których poeta notuje swe wrażenia z ostatniej wojny z bolszewikami:

„Samochód stoi już w garażu
płaszcz i rewolwer gdzieś tam w kącie,
i tętni pamięć krwi echowa,
jak bily działa gdzieś na froncie
jak rwaliśmy żelaznym cwałem
na stanowiska, pod obstrzałem.

Poemacik o Karpackiej Brygadzie streszcza się w słowach:

My, nieśmiertelni, śpiewamy
rycerską pieśń o Hallerze.

Nastroje stolicy wobec zbliżania się do niej bolszewików, oddane są w formie pamiętnika wierszowanego, pisanego zwięźle, urywkowo. Najwięcej wyrazu posiadają wiersze, w których budzi się nieśmiało zresztą stara, szlachecka krew:

„Karmazyn schowam na niedzielę
i wezmę żupan szaraczkowy,
na gwóźdź powieszę karabelę
w oczekiwaniu wojny nowej.

. . . .

Sprzedawać będę żydkom plony
I kląć rzetelnie Gdańsk niemiecki,
Arabskiej zrzekłbym się korony
za wolny stanik mój szlachecki.

Niestety! Szlacheckiej beztroski zbyt wiele jest w tych poezyach. Ani myśl, ani nastrój, ani forma poety nie ma pędu, nie lubi wysiłku. A szkoda!

SKAMANDER. Miesięcznik poetycki za listopad i grudzień 1921.

Obok dotychczasowych stałych współpracowników jak Słonimski, Tuwim, Iwaszkiewicz, Rytard, Wierzyński spotykamy we wspomnianym zeszycie dwóch nowych: Stanisława Balińskiego i Zdzisława Kleszczyńskiego.

Baliński snuje fantazyę na tle możliwości wynalazku naukowego. któryby zamieniał ludzi w księżyce i meteory. Byłoby to spełnieniem tego, co dotąd jest tylko tematem literackim futurystów. Jego opowieść: „Miasto księżyców" oparta jest o oryginalny pomysł — szkoda tylko, że ekspresya tego pomysłu nie stoi na wysokości tematu.

Oryginalnym poetą jest p. Kleszczyński. Oto jego sposób obrazowania:

„Był w kraju strajk powszechny. Zamknęły się sklepy,
rozpędzone tramwaje zamarły na szynach,
zgasły lampy łukowe, w ściemniałych witrynach,
i miasto, wielkie miasto, spojrzało jak ślepy".

Kleszczyński włada dobrze francuską strofą czterowierszową i w jej ramach stwarza całości zwarte i silne.

Najsmutniej występuje na łamach „Skamandra" dział krytyki. Zwłaszcza niejaki p. Stern, kótry po niefortunnej wyprawie w sferę poezyi, powraca do prozy, jako łatwiejszej. Jak p. Stern pisze, niech służy za świadectwo taki wyjatek z jego krytyki zatytułowanej: „Manekiny naturalizmu". „Nic nie stoi na przeszkodzie(!), aby teatr polski również zaopatrzał (sic!)) swe afisze w podobne ostrzeżenia: „specyalnie dla nerwowych".

P. Stern może popisywać się śmiało swoją judeo-polszczyzną w jednodniówkach a la „Nuż w bżuchu". Wprowadzenie jednak takiej umysłowości do Skamandra trzeba uważać conajmniej za nieporozumienie.

O innym krytyku nawskróś paseistycznych jak p. Breiter świadczy wymownie, że w takiem dziele talentu jak „Koń na wzgórzu" Małaczewskiego widzi tylko frazeologię, gdy natomiast dopatrnie się głębi w tak na kawał biorącym autorze, jak Słonimski.

Zeszyt grudniowy „Skamandra" nie wniósł nic zasadniczo niezwykłego i mocnego. Najsłabiej przedstawia się w nim jednak — myśl — świadomość. Uderza to szczególniej w krytykach, pełnych wyklinanego przez krytyków paseizmu. **I. s.**

NOWOŚCI GWIAZDKOWE Księgarni M. Arcta.

BUYNO ARCTOWA M. „Kocia mama". Powieść dla dzieci. Wyd. trzecie, z rycinami. Str. 184, w ozd. opr. — „Kocia mama" jest jedną z tych niestarzejących się nigdy historyi, które z pokolenia w pokolenie przechodzą. W każdej prawie rodzinie znajdzie się choć jedna taka mała „kocia mama" jak ta, opisana w ślicznej opowieści M. Buyno-Arctowej.

JANOWSKI AL. „Nasz plac". Opowiadanie dla dzieci. Wyd. drugie, z licznymi rysunkami M. Wisznickiego. Str. 154, w ozd. oprawie. Treścią tej powieści jest historya budującej się kamienicy w Warszawie, bohatrami zaś jest grupka dzieci warszawskich, podwórka i ulicy. Autor, znany krajoznawca i pedagog, do niesłychanie barwnej i wesołej fabuły powieściowej wplótł wiadomości o pochodzeniu każdej drobnostki i wszystkich materjałów koniecznych do budowy domu, dając w ten sposób mnóstwo wiadomości krajoznawczych. Treść książki zdobią liczne rysunki M. Wiszniekiego oraz widoki tych miejscowości Polski, które dostarczają materiałów budowlanych.

KONOPNICKA M. „Książka dla Tadzia i Zosi". Powiastki dla dzieci. Wyd. IV, z rycinami, Str. 160, w ozd. oprawie. — Książka zawiera powiastki dla dzieci do lat 12-tu. Każda z tych powiastek przepojona jest serdeczną nutą i kochającym sercem poetki, rozmiłowanej w swych małych czytelnikach. Bardzo dobrze się stało, że wznowiono wydanie tej pięknej książeczki.

KONOPNICKA M. „O Janku Wędrowniczku". Opowiedziała swoim dzieciom... Wydanie nowe, z rycinaim i kolorową okładką A. Gawińskiego. Str. 32, w ozd. oprawie. — Przepiękny poemacik Marji Konopnickiej o tym Janku, co sobie powiedział: „...I daleko pójdę w świat, bom nie baba, ale chwat!", otrzymał w nowem wydaniu odmienną szatę: wielkość książeczki jest o połowę mniejsza od wydania poprzedniego, zato dodano oryginalne ryciny A. Gawińskiego i bardzo piękną kolorow. okładkę tegoż autora. Niepowinno być dziecka, któreby tego poemaciku nie nauczyło się na pamięć.

KONOPNICKA M. „Poezye dla dzieci". Część I, II i III, w ozd. oprawie. — W trzech tomikach zebrane zostały drobne utwory Marji Konopnickiej dla dzieci i młodzieży, z zachowaniem takiego podziału: Tom I. zawiera utwory dla dzieci do lat 7-miu, tom II — utwory dla dzieci do lat 10-ciu, tom III — utwory dla dziec od lat 10-ciu i dla młodzieży.

KONOPNICKA M. „Szkolne przygody Pimpusia Sadełko", opowiedział dzieciom Mruczysław Pazurek. Z ryc. B. Nowakowskiego. Str. 80, w ozd. opr. — Imć pan Pimpuś Sadełko jes sobie dzielnym kotkiem, który wstąpił do szkoły „Pod pierogiem", prowadzonej przez panią Mętusową. Jak pięknie się uczył, jakie miał niesłychane przygody i co z tego wynikło dowiecie się dzieci po przeczytaniu tej miłej książeczki. Zaznaczyć należy, iż ten poemacik Maryi Konopnickiej ukazuje się w druku po raz pierwszy.

Vr. II. 2098/18.

Sąd okręgowy karny w Krakowie, wydał w dniu 16 czerwca 1919 roku i 1 kwietnia 1920 roku następujący

WYROK: 1841

Oskarżonych Mojżesza Grossfelda, Chaję, Sarę Schulkindową, Ozjasza Ferbera, Salomona Fachenhausa r. Sachsa, Stanisława Meusa i Mojżesza Nolla — uznano winnymi występku z § 23 L. 4. c. r. z 24 3 1917. Nr. 131 Dzpp., za co skazani zostają:

Mojżesz Grossfeld, kupiec w Krakowie, na karę ścisłego aresztu przez 4 tygodnie, oraz na grzywnę w kwocie 15.000 kor., ewentualnie 300 dni aresztu.

Chaja Sara Schulkindowa, szwaczka w Krakowie, na karę ścisłego aresztu przez 3 tygodnie, oraz na grzywnę w kwocie 3.000 kor., ewentualnie 60 dni aresztu.

Ozjasz Färber, kapitalista w Krakowie, na karę ścisłego aresztu przez 6 tygodni, oraz na grzywnę w kwocie 30.000 kor., ewentualnie 150 dni aresztu.

Salomon Fachenhaus recte Sachs, kupiec w Krakowie, na karę ścisłego aresztu przez 6 tygodni, oraz na grzywnę 24.000 kor., ewentualnie 300 dni aresztu i utratę uprawnienia przemysłowego.

Stanisław Meus, zarządca drukarni „Sztuka", na karę ścisłego aresztu przez 3 tygodnie, oraz na grzywnę 6.000 kor., ewentualnie 60 dni aresztu.

Mojżesz Noll, krawiec w Krakowie, na karę ścisłego aresztu przez 4 tygodnie, oraz na grzywnę w kwocie 5.000 kor., ewentualnie 100 dni aresztu.

Nadto wszyscy na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Wyrok powyższy został wyrokiem Sądu Najwyższego w Warszawie z 18/5 1921, Kr. 750/20—751/20 zatwierdzony, a jedynie karę dodatkową zniżono, a to: Mojżeszowi Grossfeldowi z kwoty 15.000 kor na kwotę 2.000 Mk., ewent. na areszt przez 8 dni, Ozjaszowi Färberowi z kwoty 30.000 kor. na kwotę 3.000 Mk., ewent. na areszt przez 12 dni, Salomonowi Fachenhausowi z kwoty 24.000 kor. na kwotę 5.000 Mk., ewent. na areszt przez 20 dni i Mojżeszowi Nollowi z kwoty 5.000 kor. na kwotę 2.500 Mk., ewent. na areszt przez 10 dni.

Baczyński m. p.

Walne Zebranie

Członków Stowarzyszenia

„Komitet Ochron dla małych dzieci"

odbędzie się w Krakowie, dnia 30 grudnia 1921 w piątek o godz. 4 w sali Arcybractwa Miłosierdzia ul. Sienna 5, I. p.

o następującym porządku obrad:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania;
2. Sprawozdanie Wydziału głównego i Komisji kontrolującej;
3. Zmiana § 7. a statutu;
4. Wnioski członków.

O tem zawiadamia się P. T. Członków Stowarzyszenia z nadmienieniem, że osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Kraków, dnia 19 grudnia 1921.

Prezes: **† Anatol Nowak m. p.** Sekretarz: **Dr. Teodor Kosch m. p.**

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr			
Nr 1	o g. 0'14	posp.	do Lwowa;
Nr 603	o g. 5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr 6103	o g. 5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr 721	o g. 7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr 221	o g. 7'50	osob.	do Bochni;
Nr 1411	o g. 8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 6 01	o g. 9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr 409	o g. 9'20	posp.	do Lwowa;
Nr 21	o g. 10'10	osob.	do Lwowa;
Nr 611	o g. 11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławów przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr 1213	o g. 13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 1413	o g. 14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr 6213	o g. 14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr 225	o g. 14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr 723	o g. 15'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr 223	o g. 19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr 23	o g. 19'55	osob.	do Lwowa;
Nr 1415	o g. 20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 613	o g. 20'55	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr 1215	o g. 22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 25	o g. 23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr			
Nr 4	o g. 0'35	posp.	do Warszawy;
Nr 16	o g. 0'50	osob.	do Warszawy;
Nr 24	o g. 5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr 206	o g. 6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr 2	o g. 6'42	posp.	do Warszawy;
Nr 124	o g. 8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr 12	o g. 10'20	osob.	do Warszawy;
Nr 26	o g. 11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr 1124	o g. 13'35	osob.	do Trzebini;
Nr 112	o g. 14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr 912	o g. 17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr 122	o g. 17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr 22	o g. 19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr 14	o g. 19'35	osob.	do Warszawy;
Nr 410	o g. 21'45	posp.	do Poznania;
Nr 6	o g. 23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.